

GANG ALBANII, Blachary

Jebać blachary co się nie chcą jebać
Czasem trochę tych kur* mi żal
Ale w naszym świecie nie ma przebaczenia
Wiec jebać te dziwki, rampampam

Wychodzę w miasto
Z moimi braćmi
Najebać się wódką
Nakręcić klip
Czego się kur* tak na mnie gapisz
Jebać blachary w ich głupi ryj
Patrzę na twoją brzydką mordę
I od razu wiem czego ty kur* chcesz
Po chu* się rozmieniasz tutaj na drobne
Moją zonę nie zostaniesz, przecież dobrze o tym wiesz

Jebać lachony w ich głupi ryj
Nad ranem daj im tylko na taksówkę
Spier* w podskokach
Raz, dwa trzy
Zabierz z oczu mych tą brzydką kur*
Myśli o chu* przez cały dzień
I brudnymi paluchami się grzebie w ci*
Co chodzi ci po głowie już dobrze wiem
Tylko umyj się przed wyjściem porządnie ci*
Na dole w aucie czeka Twój alfons
Zawijaj kondomy i do pracy leć
Przyjechał po ciebie rozjebaną alfą
I będą cię jebać w ten głupi łeb

Wszędzie roi się od kurew
Patologia jak skur*
Możesz jebać ją bez gumy jeśli sobie tego życzysz
Dziwka zarazi cię HIV-em a ty jeszcze jej zapłacisz
Życie czasem bywa tak jak ten królewski biznes

Leci na twój hajs
Jebany lachociąg
Osiedlowy szlauf
Najebana koka
Zabierajcie ją
Jebać te blachary
Szanujemy tylko swoje mamy
I prawdziwe damy, ta!
/2x

Jebać blachary w sam łeb i w szyję
I w każdą dziurę, która jest możliwa
Wszystkim po kolei łeb ucina
Sunąca w moim samochodzie szyba
Jebać blachary co się nie chcą sypać
I palą tu chu* przez całą noc
NIE ma co gadać, jesteś za słaba
A lepiej od ciebie się sypie koks
Lecimy sobie dzisiaj wieczorem
Na jakąś imprezę, dobrze się spizgać
Mijam po drodze nowe blachy
Otwieram okno i zaczynam rzygać
Zajebałem całe drzwi od zewnątrz
Wiec zamknij mordę i nie bądź smutna
Czekaj do jutra, albo za tydzień
Porwę cię z Popem i będzie Kamasutra
Najwyższy czas iść po rozum do głowy
I puknąć się w ten głupi łeb

Przestać się prężyć jak chu* wie kto
Jak wjeżdżamy z ziomkiem pod sklep
Wchodzę do środka i bez przypału zgarniam z półki drogi alkohol
Jebać blachary co się nie chcą jebać
Niech żyje gang i każdy monopol
Czujesz ten miły zapach benzyny
Jak z bykiem odpalam nowego LM-a
I swąd siana które ucieka przez boczną klapkę mojego portfela
Włączam 4 na 4 i pizda mocno wciska nas tutaj w fotel
W spodku leci deszcz ze śniegiem
A z twojej kipy lodowy sopel

Leci na twój hajs
Jebany lachociąg
Osiedłowy szlauf
Najebana koka
Zabierajcie ją
Jebać te blachary
Szanujemy tylko swoje mamy
I prawdziwe damy, ta!
/2x